

Wiadomości

polityczne

Z dyplomacji

Min. Beck przyjął wczoraj posła Szwajcarii w Warszawie p. Segesser-Brunegg oraz posła Portugalii de Mollo, który złożył ministrowi, a następnie wicemin. Szembekowi wizytę poegnalną.

Eksperci Ligi Narodów w Warszawie

Wczoraj przybyła do Warszawy komisja ekspertów Ligi Narodów w związku z toczącymi się rokowaniami polsko - gdańskimi, w sprawie rewizji umowy warszawskiej. Przedmiotem rokowań są sprawy kontyngentów, organizacji służby celnej, nadawania obywatelstwa gdańskiego i polskiej poczty w Gdańsku. W skład komisji wchodzi pp.: Anglik Carr, Jugo-Słowianin Subbotic i Luksemburczyk Calmes. Towarzyszy im z ramienia sekretariatu Ligi Narodów p. Kremer. Komisja zabawi w Warszawie trzy dni.

Wyjazd premiera

Premier Jędrzejewicz, który w ubiegłym tygodniu przybył do Warszawy w związku z pracami komitetu ekonomicznego, wyjechał wczoraj na kilkudniowy odpoczynek.

Po powodzi

Przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda stanisławowski, Jagodziński.

Min. Aubert w Gdyni

Wczoraj przybył z Warszawy do Gdyni bawiarz obecnie w Polsce główny delegat francuski na konferencję rozbrojeniową w Genewie, minister pełnomocny p. Louis Aubert, w towarzystwie przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicy Sławińskiego. Minister Aubert odwiedził port wojenny, urząd morski i port handlowy, popołudniem zaś udał się do Gdańska, gdzie był podejmowany przez komisarza Papego.

Jak to było pod Makówką?

Szczegóły prowokacji komunistycznej

W związku z projektowanym przez pewne sfery ukraińskie obchodem na Makówce pod Tuchlą dla uczczenia poległych Siczowych Strzelców, pojawiły się pogłoski i wiadomości, które niezupełnie dokładnie przedstawiają przebieg prowokacji komunistycznej, podjętej dla wywołania awantur i spowodowania wkroczenia i represji władz. Agencja Wschód otrzymuje w tej sprawie informacje podające istotny stan rzeczy i przebieg wypadków:

Pewne sfery ukraińskie urządziły dotąd w sierpniu obchód na Makówce pod Tuchlą, gdzie znajdują się groby strzelców Siczowych, poległych podczas wielkiej wojny. Groby te strojono i odprawiano nabożeństwa. Ostatnio zainteresowanie tym obchodem wśród sfer ukraińskich znacząco zmalało, tembardziej, że obchód wypadł w sierpniu podczas żniw, a w tym terminie trudno było o ściąganie większej ilości ludzi.

Ukraińskie towarzystwo ochrony mogił wojennych oddział w Skolem, postanowiło urządzić w tym roku obchód na Makówce już w lipcu, a czynniki zbliżone do U.O.N. postanowiły wyzyskać obchód ściśle religijny do ściągania jak największej ilości młodzieży ukraińskiej, sympatyzującej z ruchem skrajnie nacjonalistycznym.

Moment ten postanowili wyzyskać również komuniści, aby doprowadzić podczas obchodu do większych awantur i spowodować wkroczenie oddziałów policji nych aż do użycia broni włącznie.

W tej sytuacji, pojawił się o kolicj Tuchli niejaki Iwan Caban, lat 21, religijni grecko - katolickiej, bez określonego zajęcia, jako delegat komitetu okręgowego komunistycznej partii zachodniej Ukrainy i założył sztab kierujący u stóp góry Czudylów. Caban mając do dyspozycji znaczne fundusze ze źródeł wyrotowych, zbudował w lesie kryjówkę bardzo dobrze urządzone, zaopatrzoną w najrozmaitsze przybory techniczne i broń.

W tym czasie kryjówka Cabana i jego pomocników była już pod obserwacją policji. Władze bezpieczeństwa województwa stanisławowskiego, zdając sobie sprawę z zamiarów Komitetu komuni-

Adolf Nowaczyński

Sowiety i kobiety

Ludność Bolszewji dnia 1 stycznia r. 1932 wynosiła cyfrę 166.165.700. W porównaniu z poprzednim spisem ludności z dnia 1 stycznia r. 1926 ludność Bolszewji wzrosła o 16 milionów 134 tysięcy. Wzrost tej cyfry stoi w związku z faktem maksymalnej liczby narodów zamieszkujących europejską część Związku Republiki Radzieckich. Ten najwyższy przyrost przedstawia się w cyfrach: na 1000 rodzi się 427, umiera 21. Jest to największy przyrost na całej kuli ziemskiej (21,7% promille). Nie ulega zatem kwestii, że liczba ludności w Sowietach przekroczyła dziś cyfrę 170 milionów.

W ostatnim numerze naszych „Wiadomości Statystycznych” (nr. 11), dane za czwarty kwartał r. 1932 o naszym ruchu naturalnym ludnościowym są już wprost groźne.

Wbrew stałym, uporczywym, ignoranckim optymistycznym, sugestiom prasy stołecznej i prowincjonalnej, Polska weszła już w krąg narodów wymierających. Jest do skonstatowania nagły, niespodziewany fatalny spadek urodzin i fatalny spadek przyrostu.

W r. 1925 przyrost naturalny wynosił 18 (pro mille) przy 17 zgonach, a 35 urodzeniach.

W r. 1932 przy 15 zgonach jest już tylko 29 urodzin a przyrost naturalny wynosi 14.

Dodajmy tu do tej nieprzyjemnej rewelacji z „Wiadomości Statystycznych” (nr. 11) i to jeszcze że to nawet skromną cyfrę przyrostu naturalnego (14) zawdzięczamy głównie wschodnim polacom kraju, gdyż w zachodnich województwach oraz w miastach wielkich (Warszawa, Łódź, Poz-

nań, Kraków), cyfra urodzin jest znacznie mniejsza. To, z czego dotąd byliśmy dumni, to jest renomę wyjątkowej rozrodczości zawdzięczamy głównie naszym mniejszościom wschodnim, to jest Białorusinom, Rusinom (Ukraińcom), Litwinom i Żydom. Rdzena polska ludność pod względem spadania cyfry urodzin zbliża się już do oplakanego stanu reszty zachodniej Europy. Jest to bardzo ważny problem, którym od jesieni będą musiały się zająć nasze sfery miarodajne i nasza opinia publiczna.

Imponujący, ale i niepokojący przybór ludności w Sowietach przypisywać należy w pierwszym rzędzie oczywiście świeżości i młodości rasy wschodnich Słowian, ale już w drugim rzędzie racjonalnemu unormowaniu całego życia seksualnego wbrew wszelkim legendom, jakie przetrwały jeszcze z pierwszych lat rewolucji sowieckiej, kiedy anarchja płciowa i eksperymenty z małżeństwem i rodziną święciły doświadczone orgie. Z tych czasów rozpasania i rozwiązłości pozostały już tylko anegdoty i mowieści w literackich utworach zmagazynowane. Już sam Lenin występował najostrzej przeciw wszelkiemu „ulatwonemu życiu”, reformacji seksualnej i „rozwodnieniu” małżeństwa. Od roku 1926 datuje się w ogóle powrót do normalnej struktury życia rodzinnego. Prostytucja została w ogóle zdławiona i zgniecioną. O handlu żywym towarem, który tak straszyli, nie rozróżnił się u nas obecnie, niema w ogóle ani śladu. Pogląd na kobietę, jako na „szklaną wodę” i obiekt funkcji fizjologicznej nie istnieje. Cywilne małżeństwo zawarte w Z.A.G.S. może potem legalnie być podparte ślubem w cerkwi, gdzie także chrzciz może na dzieci. Rozwód dozwolony tylko po trzech latach pożycia małżeńskiego. Alimenta autorowi dziecka odręca się z pensji i z zarobków. Sztuczne poronienie dozwolone w pierwszych trzech miesiącach tylko za oficjalnym pozwoleniem lekarza — a w ogóle obstrzeżenia bardzo luźne i bardzo ścisłe.

Bardzo wyczerpujących szczegółów o stanowisku kobiety w Sowietach można wywieść się w dwóch poważnych publikacjach niemieckich zasługujących na polecenie tj. Famina W. Halle: „Die Frau im Sowiet russland” (Paul Zsolnay - Verlag) bogato ilustrowane (drogie!) oraz „Das Eherecht im Sowietrussland” dr. Grigory Solowiejczuk (Hans-Busch-Verlag, Leipzig). Sądząc zaś z różnych recenzji uzupełniających niejako obrazem żywota i sytuacji niewiernej w Sowietach byłaby książka znanej angielskiej dziennikarki Elli Winter („Lincoln Steffens”) o „Czerwonej Cnocie” w Sowietach. To zaś o czym informują dwie książki niemieckie, to w jednym lapidarnym ustępie niejako streszcza nasz świetny podróżnik i narrator p. A. Janta Polczyński, pisząc (str. 163) co następuje:

„Niech nikt sobie nie wyobraża, że kobiety w Sowietach są łatwe i że miłość chodzi po ulicach tylko ręką wyciągnąć jak u nas. Poziom moralności jest tu naogół wysoki... Podniesienie poziomu moralności uważamy za zupełnie konkretne osiągnięcie we współczesnym życiu Sowietów, sięga głębiej i dalej niż zniesienie prostytucji. Nie wiem jak tam starsi ale młodzież, którą spotykałem, traktuje te sprawy prawie surowo a w każdym razie bardzo poważnie”.

Jakby na potwierdzenie tych rewelacji Janty Polczyńskiego w ostatnich miesiącach „Liga Młodzieży” w swej „Komsomolskiej Prawdzie” wydrukowała odezwę omal, że skrajnie purytańska: „Komunizm potępia stanowczo nieuprządkowane życie seksualne, poza małżeństwem... Jedynym rozwiązaniem problemu seksualnego jest ścisły i trwały związek małżeński, oparty na miłości, a wynikły z przyznanego obcowania, harmonii duchowej oraz wzajemnego podlegu i zainteresowania”.

Widzimy więc z tego, jak olbrzymie zmiany zaszły od czasów, kiedy doskonały powieściopisarz

sowiecki Borys Pilniak (nawiasem mówiąc pochodzenia niemieckiego, nazwisko Grondu) wyszydzał bez pardonu bałagan seksualnych ustosunkowań i rozpasani reformackich, kiedy to i styl wyzwoleniu płciowemu kobiety rosyjskiej nadawały sztywne strojnisi, komisarzowie towarzyszkisi Kollastajowa lub Lunaczarska.

Teraz ideał kobiety w Sowietach jest całkiem inny. Dla jednych będzie nim nieustraszoną pilotką Wołkowa, dla innych ta, co wzięła udział w ciężkich podróżyach podbiegunowych na łamaczach lodów... Jeszcze dla innych, dla całkiem innych ta nieustraszoną na żona komisarza Bubnowa Abrikosówna co pod nieobecność męża poszła ochrzcić dziecko dygnitarzkie w cerkwi, a dla której mąż zawezwany przez Centralny Komitet Partii do natychmiastowego rozvodu, odpowiedział: nie! poszedł do dymisji, w odwstawkę... w niełasce... Najciekawszą atoli kobietą dzisiejszych Sowietów jest zdaje się nie pilotka Wołkowa a pisarka Wojnowa. Jednym dziełem jedną powieścią od razu wybiła się na pierwsze miejsce. Nie jest tych literatek w Sowietach tak wiele, jak u nas, ale piszących mężczyzn legion, tysiąc a jednak wszystkich zakasała A. J. Wojnowa. I jak Wołkowa wśród pilotów, tak Wojnowa wśród pisarzy rekord osiągnęła najwyższy. Ani Seifulina ani Olga Forszt czy Marutta Saginian nawet się z Wojnową mierzyć nie mogą, a koledzy po piórze muszą „ruci pa szwam” trzymać. „Powieść” jej szczęśliwym trafem też już można czytać po niemiecku w nakładzie Paul List - Verlag, Lipsk, w tłumaczeniu Groenera, gruby tom omal 600 stron.

Jest to sowiecki Podfilipski. Żywot, myśli, zasady, metody życiowe przeciwnego wzorowego aparateczyka, karjerowicza, obrzydliwca, ale popisowego, modelowanego. Satyra w formie autoapologii. W Sowietach najpierw puszczono wolno te „Falszywe klejnoty”, nie dopatrzysz się, nie wywahał się żadnej niebлагонadzieźności. Obaj szpicie literacy Awerbach i Litwaków już dawno zostali zlikwidowani. Inne „głowotiapy” z cenzury nie poznały się na ironji i sarkazmie.

I dopiero kiedy satyryczna spowiedź lajdaczyny Mieszkowa zaczęła zyskiwać olbrzymie powodzenie, wreszcie ją capnięto, skonfiskowano, a autorka wołała na jakiś czas opuścić imperium Kaganowicza i Kałmanowicza.

Na Sowietach jest to satyra dotychczas najciekawsza i najbardziej męska. W prostej to linii spadkobierczyni, wnuczki Sałtykowa-Szczedryna, Kryłowa, Gogola, Gribojedowa, Ostrowskiego, Soltaguba, Awerchenko czy Zoszczenko przy Wojnowie prosto: bawidamki. Nasze wpatrzono w lux ex Oriente piszące panie: Krahelska, W. Szymanowska i t. p. koniecznie jak z Sołowiejczykiem tak z drugiej strony i z Mieszkowem Wojnowej coprędzej zapoznać się powinny. Nasze aparatczyki też w tem sowieckim zwierciadle coprędzej przeglądnięby się mogły... Możeby pan Otmars-Berson w „Gazecie Polskiej” też i temi fałszywymi brylantami się zajął?

Skąd zaśię taka w pisarce wewnętrzna na Sowietach pasja głęboka a zatajona, skoro kobiety w Sowietach jednak na wyższy gradus żywota tam postawione?

Oto na pytanie... odpowiedź, może powierzchowna, nietrafna, taka ot sobie hipoteza figlarna!

O materiały na suknie w Sowietach trudno i skweres i rarytasy. Na kartki 10 metrów na osobę wydają. Przeglądy mody sowieckiej (sic) już i urządzają się ale co to za desenie na maneli-nach (sic), pozał się Boże! Wełniane bluzki a na nich samochody ciężarowe, maszyny, traktory nadrukowano!... Albo znowu cały materiał na suknie w cyfry z postępu i sukcesów piatiletki (sic)! Albo materiał wełniany z mapami (sic), konflikt japońskochiński (sic).

W tym sezonie, w takich deseniach musiały paradować i podobać się towarzyszom młode kobiety nie tylko z dziur prowincjonalnych.

Cóż więc dziwnego, że najostrzejszą dotychczas satyrę na Sowietach, w tyle zostawiając Buhakowych i Afinogenowych napisała kobieta.

Tłumaczcież do licha coprędzej spowiedź Mieszkowa Wojnowej! Cóż nad nią dziś w Polsce może być aktualniejszego?

Nowa fala żydostwa
200 tysięcy żydów
z Niemiec do Polski
na początek

Od dnia 1 b. m. w Niemczech działa ustawa, na mocy której cudzoziemcy, przebywający w tym kraju i zarabiający mniej niż 700 mrk. miesięcznie, muszą uzyskać pozwolenie na kontynuowanie swojej pracy.

Ta ustawa, według twierdzenia żydów wydana została w celu usunięcia z kraju dużej ilości żydów, obcych obywateli.

Hajnt z 7 b. m. umieszczając korespondencję z Niemiec, poświęconą skutkom różnych zarządzeń rządu Hitlera pisze:

„1,7 rząd Hitlera postanowił wydalic 40 tysięcy polskich żydów. W ten sposób miszycielski pochod barbarzyńców po 3 miesiącach osiągnął swój najwyższy punkt. Nie możemy milczeć i nie wolno nam milczeć”.

A zatem sami żydzi przyznają, że od 1 b. m. płynąć miała do Polski fala 40 tysięcy żydów. Niewątpliwie, chodzi tu o ojców rodzin, jako tych, którzy zarabiają. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że żydzi sami zazwyczaj obliczają swoją rodzinę średnio na 5 osób, wynika, że po 1 b. m. do Polski płynąć może około 200 tysięcy żydów.

Ale to jest tylko początek.

Przeciw opozycji
w Gdańsku

W gdańsku trwa akcja przeciwko opozycji. Po przesłuchaniu przez sądu śledczego aresztowany został wczoraj przewodniczący stronnictwa socjalistycznego w Gdańsku, pos. Brill, pod zarzutem współudziału w sprawie przekazania majątku wolnych związków zawodowych.

Policja w Tigenhofie (teren Wolnego Miasta) aresztowała 8 robotników pod zarzutem napadów na bójkarkarzy hitlerowskich.

Zaareztowany — został także b. dyrektor kawiarni „Cafe Wien”, p. Lietz, pod zarzutem malwersacji hipotecznych. P. Lietz odpowiadać ma przed sądem również za to, iż sympatyzując z socjalistami, usiłował wpłynąć na zarządcę masy upadłościowej socjalistycznej „Danziger Volksstimme”, aby nie przeciwstawił się drukowaniu organu socjalistycznego.

Cztery razy więcej, niż przed wojną
wydaje Rzesza na żołnierzaRewelacje angielskiego
rzeczoznawcy

LONDYN, 19.7. — Znany rzeczoznawca wojskowy pułkownik armii brytyjskiej Liddell - Hart rozważa dziś na łamach „Daily Telegraph” ponowne zbrojenie się i ćwiczenia armii niemieckiej, podkreślając, iż Niemcy nie szczędzą niczego, aby swój aparat wojskowy doprowadzić do perfekcji.

Niemcy zupełnie otwarcie ignorują artykuł 177 Traktatu Wersalskiego, organizując młodzież grupami dla celów wojskowych. Reichswehra stanowi potężną kadry, które mają do dyspozycji w milicji hitlerowskiej pododdziałem materiału ludzkiego przewyższającego miljon zorganizowanych ludzi.

Jasnym jest, zdaniem wojskowego rzeczoznawcy, że miljon ludzi obecnie wystarczają w razie wojny na pierwszy okres 6-ty tygodni, dopóki świeżo wyćwiczony rekrut niemiecki nie zajmie linii frontu. Ale dla każdego, kto rozumie istotę wojny współczesnej, a mianowicie przewagę mechanicznej siły ogniowej nad siłą ludzką, liczebność armii niemieckiej wywołuje mniejsze obawy, aniżeli jej uzbrojenie. Bez ciężkiej artylerji, bez tanków i aeroplanów wojennych armia taka miałaby małe szanse podjęcia korzystnej ofensywy przeciw Francji. Z drugiej jednak strony armia taka mogłaby zniecka przekroczyć granicę polską i wpaść do „korytarza”, trzymając się tam jakiś czas.

Najbardziej pewnym i przekonującym dowodem postępów niemieckich w zakresie ponownego uzbrojenia się jest stosunek wydatków w budżecie wojskowym przeznaczonych na wyposażenie pod

względem materiału wojennego.

W roku 1931 Niemcy wydały na ten cel 6 milionów funtów, czyli połowę tego co wydała W. Brytania. Suma ta stanowi prawie 60 procent tego co Niemcy wydały na zaopatrzenie pod względem materiału armii niemieckiej w r. 1913, aczkolwiek armia ta była 5 razy większa. Plk. Liddell-Hart stwierdza, że wydatki na materiał wojenny w stosunku do jednego żołnierza są obecnie w armii niemieckiej czterokrotnie większe niż były w okresie armii przedwojennej, którą wszyscy uważali za najświetniejszy aparat na świecie.

Głos gen. Sikorskiego

PARYŻ, 20.7. — Dziennikarz francuski London, który na łamach „Journalu” ogłasza przeprowadzoną przez siebie ankietę na temat przygotowań niemieckich do wojny odwetowej, w drugim artykule zdaje sprawę z wizyty, jaką złożył w Warszawie generałowi Wł. Sikorskiemu. Autor zapewnia, że rozmowa z generałem polskim przekonała go, iż w Polsce istnieje całkowicie zrozumienie dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza wyjątkowo trafne wyliczenia wypadków, rozwijających się w Niemczech. Gen. Sikorski oświadczył mi — pisze dalej London — że podczas pokoju Tyłzyckiego Napoleon rozbroił Niemcy, pozostawiając im jedynie armję, złożoną z 42 tys. żołnierzy. Jednakże w 6 lat później, podczas bitwy narodów Scharnhorst potrafił zgromadzić armję, sięgającą blisko 300,000 ludzi. Historia wiecznie się powtarza — zakończył generał Sikorski i zdanie to „Journal” podaje w nagłówku. Dalszy ciąg artykułu Londona poświęcony jest za-

gadnieniom, dotyczącym przemysłu wojennego Niemiec, wyrabiającego wszelką zakazaną broń, nie kępując się już nawet tajemnicą fabrykacji, wyraźnie brońonej w traktacie wersalskim.

Przemysł wojenny różnie

BERLIN, 19.7. — Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że mimo optymistycznych zapewnień oficjalnych czynników rządowych o ożywieniu konfunktury gospodarczej w Niemczech, kryzys nie tylko nie zmniejszył się, ale raczej wzmoógł.

Stan zatrudnienia w poszczególnych gałęziach produkcji wynosił w czerwcu o 15 proc. mniej, niż w maju b. r. a o 30 proc. mniej, niż w czerwcu ub. r. Słabe ożywienie zanotowano w przemyśle tekstylnym, gdzie ilość zatrudnionych wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym o niecałe 10 proc.

Natomiast w t. zw. przemyśle inwestycyjnym, pod którą to nazwą kryje się niemiecki przemysł wojenny, ilość zatrudnionych wzrosła znacznie, dochodząc w niektórych wypadkach do 50 proc. Niemieckie fabryki materiałów wybuchowych, aparatów lotniczych i motorów są tak przeładowane zamówieniami, że nie mogą im podać.

W związku ze wzmogłą działalnością fabryk materiałów wybuchowych zaznaczył się ostatnio brak surowców, szczególnie celulozy, którą wobec tego sprowadza się w ogromnych ilościach z zagranicy.

W ostatnim czasie zanotowano również znaczne ożywienie w niemieckim przemyśle chemicznym. Wiadomości o ożywieniu w przemyśle wojennym wywołały wielkie zainteresowanie zagranicą.